Rok VIII. Nr. 212. Sosnowiec, czwartek 3 sierpnia 1933 roku. Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘ[BIA]

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny: WITOLD FABRYCY.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.—
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, Teatralna 1a
[Telef]on Redakcji [i Ad]ministracji [...]rni 4-94
[...] 247

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 18, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja [...]; ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. nr. 97; CZELADŹ, Rynek nr. 8, tel. 42; GRODZIEC, ulica Kości[...] [...]. 16.

Entuzjastyczne powitanie kapitana Skarżyńskiego w stolicy.

Dzielny lotnik zameldował się w Belwederze i na Zamku.

WARSZAWA, 2. 8. (wł.) Dziś o godz. 4 i pół popołudniu na lotnisku mokotowskiem zgromadziły się wielotysięczne tłumy dla powitania kpt. Skarżyńskiego. Specjalna trybuna ustawiona dokoła lotniska zapełniła się publicznością. Na 6 minut przed oznaczonym terminem przylotu kpt. Skarżyńskiego na pod jum specjalnie przygotowanem zjawili się przedstawiciele rządu z premjerem Jędrzejewiczem na czele, marszałkiem Świtalskim, generalicja, biskup polowy ks. Gawlina, szef departamentu aeronautyki płk. Rayski, przedstawiciele aeroklubu i władze lotnicze.

Na powitanie lotnika przybył również poseł brazylijski w Warszawie, Charge d'affaires francuski i argentyński i zastępca attache wojskowego Francji. Nad trybuną rządową powiewały flagi polskie, francuskie, brazylijskie i argentyńskie.

Niebawem nad horyzontem ukazała się awionetka kpt. Skarżyńskiego w otoczeniu towarzyszącej mu eskadry samolotów myśliwskich. Eskadra szybko zbliżać się poczęła do lotniska, poczem towarzyszące aeroplany opuszczały awionetkę, która sama krążyła nad lotniskiem. a następnie nad trybuną rządową.

Stopniowo opuszczając się nad lotniskiem kpt. Skarżyński, zatoczywszy jeszcze ostatnie okrążenie nad trybuną lekko roluje na 15 mtr. przed nią.

Do samolotu zbliżył się jeden z oficerów, który pomógł wysiąść kpt. Skarżyńskiemu, który pierwszy wita się z żoną. następnie wita go płk. Rayski. W otoczeniu przyjaciół i kolegów chwytających go pokolei w objęcia zwycięski lotnik zbliża się do trybuny rządu, gdzie wita go premjer Jędrzejewicz.

Następnie odbywa się dekoracja lotnika orderem „Polonia Restituta". Kpt. Skarżyński wzruszony odpowiada na powitania i powinszowania, poczem przez mikrofon wygłasza krótkie przemówienie do zgromadzonej na jego powitanie ludności stolicy. Po przemówieniu kpt. Skarżyński w dalszym ciągu wita się z przyjaciółmi i krewnymi, poczem wsiada do automobilu i objeżdża lotnisko witany entuzjastycznie.

Szereg przybyłych na lotnisko aut towarzyszy zwycięskiemu lotnikowi, poczem uformował się korowód samochodów, który wyruszył na objazd ulicami Warszawy.

Na ulicach kpt. Skarżyński witany był entuzjastycznie przez zgromadzone tłumy publiczności. Zrywały się spontaniczne okrzyki na cześć lotnika, w powietrze wylatywały kapelusze.

Z lotniska korowód aut udał się do Belwederu, gdzie kpt. Skarżyński zameldował marsz. Piłsudskiemu o swoim powrocie.

Z Belwederu auta ruszyły szczel nie zapełnione ulicami na plac Zamkowy. Kpt. Skarżyński udał się na Zamek, gdzie również złożył meldunek o powrocie.

Następnie, w lokalu aeroklubu R. P. odbyła się skromna lampka wina, w czasie której kpt. Skarżyński opowiadał dziennikarzom o ostatnim etapie lotu.

Podróż z Paryża do Łodzi trwała 6 i pół godziny, co świadczy o walorach samolotu.

Lotnik wyleciał z lotniska Boulogne sur Mer w niedzielę i tegoż dnia wylądował w Lublinku pod Łodzią. Miejsce lądowania trzymane było w tajemnicy, gdyż kpt. Skarżyński chciał się zobaczyć z rodziną i odpocząć przed przylotem do Warszawy.

Tajemnica utrzymana była tak ściśle, że dopiero dziś dowiedziano się o miejscu pobytu dzielnego lotnika.

ś. † p.

Z Grabowskich

WŁADYSŁAWA DE WALDORF-KUBICZEK

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami zasnęła w Panu dnia 2 sierpnia 1933 r., przeżywszy lat 54.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok z domu żałoby na Piaskach do kościoła parafjalnego w Czeladzi nastąpi w piątek, t. j. 4 sierpnia o godz. 4 popołudniu.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się tegoż dnia, poczem nastąpi eksportacja zwłok na cmentarz w Czeladzi.

Na smutne te obrzędy zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych pogrążeni w smutku

MĄŻ, CÓRKI, SYNOWA, SYNOWIE I RODZINA.

Rokowania polsko-niemieckie

w sprawie opieki społecznej

BERLIN, 2. 8. PAT. W dniach 25 do 28 lipca odbyła się w Berlinie druga sesja polsko - niemiecka w sprawie opieki społecznej. Delegacja polska przeprowadziła z delegacją rządu niemieckiego wymianę zdań co do uregulowania praw obywateli jednego państwa do świadczeń społecznych państwa drugiego.

W wyniku tych rokowań pozostanie zachowana do połowy września r. b. uzgodniona uprzednio między obu rządami praktyka, polegająca na tem, że obywatele jednego państwa nie są wydalani z drugiego, z tytułu korzystania ze świadczeń społecznych tego państwa.

Zwłoki polaka w worku znaleziono pod Gdańskiem

BESTJALSKA ZBRODNIA WYKRYTA PO 8-MIU DNIACH.

GDAŃSK, 2. 8. — (wł.) W Gotwaldzie pod Gdańskiem znaleziono zwłoki zamordowanego polaka Alfreda Domorosa ze wsi Borki pod Kartuzami.

Zwłoki znaleziono w worku do noszenia sieczki, w zagrodzie rolnika Millera. Już wstępne dochodzenie wykazało, że Domoros zamordowany został przed 8 dniami przyczem zbrodniarz, czy zbrodniarze po pełnili mord w czasie snu Domorosa, strzelając do niego z rewolweru.

Porwany miljarder

wykupiony za 75.000 dolarów

NOWY JORK, 2. 8. — Uprowadzony w dniu 21 lipca z Oklahomy znany magnat naftowy Charles F. Urshel został wypuszczony przez bandytów na wolność po zapłaceniu przez jego rodzinę 75.000 dolarów okupu.

W związku z powtarzającemi się nieustannie porwaniami ludzi prezydent Roosevelt zamierza w najbliższych już dniach wydać specjalną ustawę, która przewiduje niezwykle surowe kary za tego rodzaju przestępstwa.

Projekt tej ustawy był już rozpatrywany na wczorajszej konferencji prezydenta z Molevem.

GŁODÓWKĘ AŻ DO ŚMIERCI ROZPOCZĄĆ ZAMIERZA GANDHI.

BOMBAJ, 2. 8. — Mahatma Gandhi, przewieziony wczoraj z Sabarkati do więzienia Yerawda w Poona, odzyskał wraz ze swoimi zwolennikami wolność pod warunkiem jednakże, iż nie będzie wydalał się z Poona.

Jak słychać, zamierza on zaprotestować przeciwko temu ograniczeniu wolności przez nową głodówkę, która tym razem ma trwać aż do śmierci.

Jak na tę zapowiedź, która może wśród fanatycznych hindusów wywołać nowe rozruchy, zareagują władze angielskie, niewiadomo.

TRAGICZNA ŚMIERĆ OFICERA.

Rozerwany przez granat ręczny.

RADOM, 2. 8. Dziś rano wydarzył się na strzelnicy 72 p. p. w Janiszewie pod Radomiem tragiczny wypadek, którego ofiarą padł oficer.

Podczas ćwiczeń w rzucaniu ostremi granatami ręcznemi jeden z granatów wybuchł przedwcześnie, zabijając kpt. Michała Bidzińskiego, dowódcę 1 kom 72 p. p.

PRZYJAZD PADEREWSKIEGO DO POLSKI.

GENEWA, 2. 8. Wiadomość o wyjeździe Ignacego Paderewskiego do Polski powierdza się, przyczem mistrz zamieszka w pow. kępińskim w majętności Laski. Pobyt Paderewskiego w Polsce potrwa prawdopodobnie około trzech tygodni. Data przyjazdu, ze względu na ciężki stan p. Paderewskiej, nie jest jeszcze określona, w każdym razie wypadnie zapewne w połowie sierpnia.

POŻAR SKŁADU BAWEŁNY.

PARYŻ, 2, 8. W wielkich składach bawełny w Marc de Baroul ko lo Lille wybuchł pożar. Budynek spłonął doszczętnie. Wielkie zapasy bawełny padły pastwą płomieni. Zachodzi obawa, że pożar przeniesie się na sąsiednie budynki.

Z kraju i ze świata

ZWŁOKI KASPROWICZA SPOCZĘŁY NA HARENDZIE.

Spełniło się życzenie wielkiego poety Jana Kasprowicza, wyrażone w jego testamencie poetyckim w w „Księdze Ubogich". Jego śmiertelne szczątki, ekshumowane w siódmą rocznicę zgonu poety ze starego cmentarza zakopiańskiego, w triumfalnym pochodzie przedstawiciele rządu Rzplitej, sfer literackich i artystycznych ,oraz rzesz ludu góralskiego ,odprowadzili do miejsca wiecznego spoczynku do kapliczki na Kasprowiczowej Harendzie.

Po uroczystem nabożeństwie, odprawionem w kościółku na cmentarzu zakopiańskim, podniosłe przemówienie wygłosił ks. prof. St. Skaziński, proboszcz parafji w Szymborze, miejsca urodzenia poety ,poczem rozwinął się olbrzymi pochód ze sztandarami i wieńcami, który poprzedzał kondukt żałobny.

W kondukcie tym postępował ks. dziekan Tobolak w asystencji licznego duchowieństwa, przedstawiciele wszech nic i wszystkich organizacyj. Za trumną, złożoną na rydwanie z wozu góralskiego ubranego świerczyną ,postępowała rodzina poety, wdowa Marja Kasprowiczowa, siostra poety p. Roliradowa z Szymborza, brat poety z Inowrocławia, córka z mężem prof. Jarockim. W imieniu ministra oświaty postępował naczelnik wydziału Zawistowski, rząd reprezentował wojewoda Kwaśniewski.

Pod Harendą kondukt zakopiański spotkał się ze wspaniałym pochodem poronińskim. Moment złożenia trumny z doczesnemi szczątkami ś. p. Kasprowicza do krypty kapliczki poprzedziły m. in. przemówienia naczelnika Zawistowskiego, ks. prof. Gerstmana prof. U. J. Grabowskiego ,prof. Un. Kisielewskiego i przedstawicieli gmin góralskich. W uroczystościach wzięły udział tysiączne tłumy publiczności, dokumentując odczucie wielkości poezji i osoby Jana Kasprowicza.

—:O:—

SZCZĄTKI DIECKA ,WŚRÓD NOŻY ŻNIWIARKI.

LUBLIN, 2.8. Tragiczny wypadek wydarzył się w powiecie hrubieszowskim we folwarku Hrebenne.

Robotnica ,niejaka Pawlakowa, zabrała ze sobą w pole 2-letniego Stasia. Chcąc, aby dziecko nie przeszkadzało jej w pracy, ułożyła je w życie. Ten sam łan żyta kosił na żniwiarce młody żniwiarz ,który, nie wiedząc o tem, że dziecko leży w zbożu, przejechał opodal.

Nagie zacięcie się maszyny zwróciło dopiero uwagę żniwiarza. Zatrzymał konie i obejrzał się i wówczas dopiero oczom jego przedstawił sie straszny widok. Żniwiarka była zakrwawiona ,zaś między nożami tkwiły szczątki dziecka.

—::O::—

ZNÓW SPŁONĄŁ PORT ANGIELSKI.

LONDYN, 2.8. W poniedziałek wieczór zniszczył pożar urządzenia portowe w miejscowości kąpielowej Morecambe (Lancashire) na północno zachodniem wybrzeżu Anglji.

W ciągu godziny strawił ogień podsycany gwałtownym wiatrem, wszystkie zabudowania na przestrzeni 200 metrów. Pastwą płomieni padły urządzenia portowe, sala dla orkiestry. szereg sklepów itd.

Tysiące widzów, zgromadzonych na brzegu, oglądały pożar. Szkodę szacują na 60 tysięcy funtów szterlingów. Obecny pożar jest trzecim z rzędu pożarem w ciągu krótkiego czasu na północno — zachodnim wybrzeżu Anglji. Jak przypuszczają, ogień został podłożony.

Zuchwały napad bandycki
na ambulans pocztowy w Poznaniu

Jak już wczoraj po krótce donosiliśmy w Poznaniu usiłowano dokonać napadu rabunkowego na ambulans pocztowy, wiozący pieniądze z dworca kolejowego na Głównej do gmachu urzędu pocztowego. Dzięki zimnej krwi znajdujących się przypadkowo w tem miejscu funkcjonarjuszy policyjnych napad zdołano unicestwić w zarodku, a sprawców aresztować.

Według dalszych otrzymanych informacyj, sprawa ta przedstawia się następująco. Rannym pociągiem przywieziono na stację w Głównej 16.000 zł., przeznaczonych dla urzędu pocztowego na Głównej. Pieniądze te odebrali dwaj funkcjonarjusze pocztowi i przenieśli w asyście uzbrojonego posterunkowego do ręcznego ambulansu. Ambulansem tym wieziono pieniądze ul Krańcową na pocztę.

W chwili, gdy ambulans znalazł się u wylotu ul. Krańcowej na ambulans ten najechał samochód osobowy, z którego wyskoczyli dwaj bandyci z rewolwerami w ręku zażądali wydania przesyłki. Zarówno funkcjonarjusze pocztowi jak i ów policjant, stawiali energiczny opór, jednakże opór ten na nicby się nie zdał, gdyby nie natychmiastowa pomoc funkcjonarjuszy policyjnych, znajdujących się w pewnej odległości, którzy zauważywszy podejrzane zbiegowisko, podeszli z rewolwerami, gotowemi do strzałów na miejsce wypadku.

Zorjentowawszy się w sytuacji, policjanci skierowali błyskawicznie rewolwery w stronę bandytów. i pod groźbą strzałów zmusili obydwu opryszków do podniesienia rąk w górę, zanim ci zdołali zrobić użytek z broni. Obydwu bandytów natychmiast skuto w kajdany, poczem przewieziono ich do komendy głównej policji w Poznaniu.

Tutaj poddano ich rewizji i znaleziono przy nich 2 rewolwery nabite oraz większą ilość amunicji.

O przychwyceniu bandytów zawiadomiono natychmiast władze prokuratorskie.

Bandyci ,których nazwisk władze policyjne narazie ze względów zrozumiałych nie ujawniły, przyznali się, że zamierzali obrabować ambulans pocztowy. Wiedzieli oni o przesyłce w tym dniu pieniędzy na wypłatę pensyj. Spodziewali się, że w danem miejscu nie będzie wogóle posterunków policyjnych i byli pewni, że w ich ręce wpadnie znaczny łup. Rzeczywiście cudem też napad został udaremniony.

Do urzędu pocztowego w Głównej wysłanych miało być 140 000 zł. jednakże dyrekcja pocztowa obawiając się przesłania tak znacznej kwoty, postanowiła rozdzielić ją na dwie części i pierwszą część wysłano jeszcze wczoraj rano.

Obaj bandyci staną prawdopodobnie przed sądem doraźnym. Napad ten dokonany w biały dzień wywołał w Poznaniu zrozumiałe wrażenie ,a dzielne zachowanie się funkcjonarjuszów pocztowych i policyjnych zyskało sobie powszechne uznanie.

69-LETNIA STARUSZKA OTRUŁA SĄSIADKĘ.

WARSZAWA, 2.8. Przed kilku dniami w tajemniczych okolicznościach zmarła niejaka Marjanna Górka, lat 75, zamieszkała w małym pokoiku przy ul. Nowogrodzkiej 17. Staruszkę znaleziono mianowicie nieprzytomną z ustami powalanemi jakimś żrącym płynem

Po przewiezieniu do szpitala Dzieciątka Jezus staruszka wkrótce zmarła.

Jak ustalono, w wyniku sekcji we wnętrznościach Marjanny Górki stwierdzono zawartość ługu. Wszystko wskazywało na to, że Górka popełniła samobójstwo.

W kilka jednak dni po wypadku zaczęto tu i ówdzie przebąkiwać, że staruszka została otruta, przyczem jako sprawczynię otrucia wskazywano sąsiadkę Górki 69-letnią Józefę Witosową. Obydwie staruszki żyły w ciągłej niezgodzie Sąsiedzi słyszeli częste kłótnie na tle konkurencji zawodowej. Obydwie bowiem trudniły się praniem.

Gdy wieści dotarły do policji wszczęto dochodzenie, które dało sensacyjne wyniki.. Na rękach Witosowej stwierdzono rany powstałe od oparzenia ługiem. Pytana skąd pochodzą powyższe rany Witosowa zaczęła się plątać w zeznaniach, wobec czego osadzono ją w areszcie.

Tajemnica katastrofy litewskiego płatowca transatlantyckiego.
Sensacyjne pogłoski o zestrzeleniu lotników litewskich.

Tajemnicza katastrofa litewskiego płatowca transatlantyckiego, dotychczas nie została wyjaśniona. Faktem jest tylko, że lotnicy Darius i Girenas, spadli na terytorjum niemieckiem koło Soldin z niewytłumaczonych przyczyn, po szczęśliwem przeleceniu Atlantyku. Wszelkie pogłoski o jakichś próbach z „promieniami śmierci" są pozbawione wszelkiego prawdopodobieństwa. Natomiast prasa zagraniczna zaczyna podawać rewelacyjne, choć niesprawdzone jeszcze pogłoski, o rzekomem zestrzeleniu litwinów, przez oddziały hitlerowców.

„Daily Herald" donosi z Kowna, że w tamtejszych kołach rządowych panuje przekonanie, iż katastrofa została spowodowana celowo. Rząd litewski nakazał wszczęcie tajnego śledztwa, istnieją bowiem dane, że płatowiec „Lituanica" został strącony przez hitlerowców.

Prasa litewska rozpisuje się na ten temat bardzo obszernie. Najciekawsze jest sprawozdanie z publicznego zgromadzenia urządzonego przez aeroklub litewski, na którem informowano o katastrofie Dariusa i Girenasa. Jak wynika z oświadczeń prezesa aeroklubu prof. Z. Żemaitisa, mjr. Pyragiusa i oficerów litewskich, którzy byli na miejscu katastrofy pod Soldin, przyczyną roztrzaskania płatowca był brak benzyny lub też złe warunki atmosferyczne; pogłoski zaś o „promieniach śmierci" są pozbawione wszelkich podstaw. Litwini są bardzo ostrożni w oficjalnem informowaniu o przyczynach katastrofy, ale znajduje tam wiarę wersja o zestrzeleniu „Lituanici" przez hitlerowców, umyślnie lub skutkiem tragicznej pomyłki.

Natomiast prasa ryska, wrogo usposobiona przeciw Niemcom, otwarcie podaje, iż płatowiec litewski został zestrzelony. Pod Soldin znajduje się tajny obóz koncentracyjny dla komunistów. Gdy nad obozem ukazał się wielki płatowiec, o nieznanych znakach i barwach rozpoznawczych, w obozie przypuszczano, że to płatowiec rosyjski, mający na celu uwolnienie internowanych pod Soldin komunistów.

Otwarto do płatowca ogień tak skuteczny, że wnet opadł on na sąsiednie lasy. Tem też ma się rzekomo tłumaczyć, tak liczne i uroczyste wzięcie udziału w pogrzebie lotników litewskich przez oficjalnych reprezentantów hitlerowskich. Ciała w szczelnie zamkniętej trumnie natychmiast odesłano do Kowna, gdzie jednak władze litewskie kazały trumnę otworzyć i stwierdziły, że zwłoki lotników są podziurawione kulami.

Tyle prasa zagraniczna: czy wszystkie te rewelacje są oparte na jakiejkolwiek realnej podstawie trudno stwierdzić, oficjalnych, litewskich komunikatów braknie, a nawet gdyby istotnie lotnicy zostali zestrzeleni, wątpliwe, by ze względów politycznych, oficjalnie o tem ogłoszono.

W każdym razie, wersje o zestrzeleniu płatowca litewskiego przez oddziały hitlerowskie skutkiem fatalnej pomyłki, mają więcej cech prawdopodobieństwa, niż wszelkie wersje o legendarnych promieniach śmierci.

„Pół drogi Ford pędzi własną reputacją"

ANEGDOTY O FORDZIE I JEGO SAMOCHODACH.

Henry Ford, kóry 30 lipca rb. obchodził 70-tą rocznicę urodzin, zdobył sobie w Stanach Zjednoczonych sławę i rozgłos nietylko jako inżynier, fabrykant i miljoner, lecz również jako bardzo zdolny i pomysłowy protagonista reklamy. Korzystał on zręcznie z rozmaitych dowcipów i anegdot na temat jego wozów i wyzyskiwał je drogą reklamy prasowej na rzecz swoich fabrykatów.

Jedną z najbardziej popularnych w Ameryce anegdot reklamowych o autach Forda jest następująca:

Farmer przyjeżdża do miasta i kupuje auto Forda. Sprzedawca udaje się razem z nim w drogę, aby pokazać mu, jak się należy obchodzić z maszyną. Zaledwie ujechali pół drogi — samochód staje. Sprzedawca kiwa głową, podnosi maskę wozu, grzebie w środku i mówi wreszcie: „Do djabła! Przysiągłbym, że zapomniano wbudować tutaj motor!" — „Ależ na miłość boską — woła nabywca — w jaki więc sposób jechaliśmy dotychczas?" — „Pół drogi — odpowiada z dumą sprzedawca — jedzie Ford pędzony swoją własną reputacją!"

Równie popularną była swego czasu anegdota a propos małych Fordzików.

— Bill — woła oburzony ojciec — widzę, że znowu myłeś twojego Forda w wannie! Na przyszłość bądź łaskaw zabierać go do kuchni i myć pod kranem razem z naczyniami kuchennemi.

KU WIECZNEJ PAMIĘCI
BARBARZYNSTWA PRUSKIEGO

W miarę tego, jak Niemcy wciskają się do rodziny narodów europejskich, pragnąc, jako równi z równymi decydować o żywotnych zagadnieniach Europy — coraz wydatniej pracuje propaganda niemiecka w kierunku oczyszczenia Niemiec z zarzutu barbarzyńskiego prowadzenia wojny w latach 1914—1918. Pracuje się m. in. bardzo starannie nad wybieleniem sumienia żołnierza niemieckiego, które zostało w czasie okupacji belgijskiej zbroczone krwią niewinnie mordowanych tysięcy cywilnych ofiar.

Jak wiadomo rozpuścili Niemcy fałszywą pogłoskę o istnieniu t. zw. armji „francktirerów“ (wolnych strzelców), którzy rzekomo z ukrycia strzelali do żołnierzy niemieckich. Wszystkie swe ofiary wcielili Niemcy do tej kategorji, by nadać swym barbarzyńskim aktom charakter „koniecznych“ represyj.

W sierpniu b. r. mija już dziewiętnaście lat od tego pierwszego okresu wojny, w którym Belgja spłynęła krwią tysięcy niewinnie mordowanych kobiet, mężczyzn i dzieci. Palono wtedy wsie i miasta, nie oszczędzając nawet słynnych zabytków historycznych. W barbarzyństwie tem poszczególne oddziały prześcigały się wzajemnie. Wciąż znajdywano nowe sposoby prowokacyj i okrucieństw. Czasami dla zabawy przechodzono ulicą i strzelano do okien mieszkań, w których paliło się w porze wieczornej światło

Dochodząc w swem barbarzyństwie do szczytu perfidji, Niemcy reklamowali nawet swe okrucieństwa na wszystkie strony, pragnąc, aby żołnierz belgijski pod wpływem tych wiadomości porzucił broń. Wszystkie miasteczka, gdzie wojsko belgijskie stawiło opór, natychmiast palono, a mieszkańców rozstrzeliwano, mniemając, iż w ten sposób terorem zmuszą oni żołnierzy belgijskich do uległości. Później te mordy weszły żołnierzom niemieckim w zwyczaj. Mordowano dla sportu, jak świadczą liczne opisy tych okrucieństw, wprawiano się w celne strzelanie do „celów ruchomych“ i t. d.

Po fali morderstw i okrucieństw nadeszła fala deportacyj, kiedy to 140.000 belgów w „bydlęcych“ wagonach wysiedlono do Niemiec, ażeby pracowali w fabrykach wojennych, kując broń, którą później zabijano ich krewnych.

Jednym z najokropniejszych wypadków wielkiej wojny była rzeź, dokonana w miasteczku Dinant, którego siódmą część mieszkańców, po spaleniu przedtem 1.300 domów, rozstrzelano. Postawiono wtedy pod mur około 660 cywilnych mieszkańców, nie mających nic wspólnego, ani z wojskiem, ani też z wojną, wśród których było 71 kobiet i 39 dzieci w wieku od 3 tygodni do 15 lat. Jednych rozstrzeliwano w oczach drugich, a z ciał nieszczęśliwych ofiar stworzono jedną wielką barykadę.

Na przyszły rok minie dwadzieścia lat od tego pamiętnego miesiąca sierpnia, w którym opisane zbrodnie zostały popełnione. Z Niemiec nie wyszło jednak do chwili obecnej ani jedno nawet słowo skruchy lub żalu. Wprost przeciwnie, propaganda niemiecka rozrzuca po całym świecie tendencyjne broszury, które nazywają mieszkańców belgijskich skrytobójcami, strzelającymi z zasadzek do żołnierzy niemieckich.

Z propagandą tą początkowo walczono, lecz gdy przybrała ona zastraszające rozmiary, a wszelkie protesty nic nie pomagały, mieszkańcom Dinant wpadła niezwykła myśl do głowy. Miasto to postanowiło mianowicie wybudować pomnik hańby niemieckiej, którą w czasie wojny było popełnianie okrucieństw na cywilnej ludności.

Pomnik ten, którego wykucie powierzono znanemu rzeźbiarzowi Pierre de Zoete, kryć będzie w sobie całą martyrologję mieszkańców Dinant, którą przeżyli w r. 1914 wśród palących się domów i rozlegających się salw karabinowych. Zasadniczem znaczeniem tego pomnika będzie umieszczenie napisu „Furore Teutonico Diruta“, który miał być niegdyś wyrytym na życzenie kardynała Merciera na fasadzie bibljoteki w Louvain, lecz czemu się wówczas sprzeciwiono, chcąc raczej zapomnieć o tych barbarzyńskich okropnościach wojny.

Minęły jednak lata. Niemcy bez przerwy kłamią na temat popełnionych morderstw i dlatego sprawa zamieszczenia owego napisu odżyła. Skorzystało z tego teraz Dinant i na pomniku, który właśnie w tym roku ukończono, kazało go zamieścić. Pomnik hańby niemieckiej w Dinant stać będzie dotąd, dopóki Niemcy nie uznają swej winy i na temat „francktirerów“ przestaną kłamać. Jeżeli z Niemiec wyjdą słowa skruchy i żalu, pomnik ten zostanie zwalony.

Przed pięciu laty i dziś.
W piątą rocznicę pierwszej próby pokonania Atlantyku przez lotników polskich,

Wczoraj powitany został entuzjastycznie na lotnisku warszawskiem, bohaterski zwycięzca Atlantyku, kpt. Skarżyński.

Wspaniały jego przelot, uwieńczony sukcesem, wywołał przed kilku miesiącami radość w Polsce, a uznanie i szacunek dla naszej pracy na polu lotniczem — zagranicą.

Maleńka turystyczna maszyna kpt. Skarżyńskiego rozniosła sławę lotnictwa polskiego po całym świecie.

Warkot śmigła zwycięskiego samolotu — był skuteczniejszą propagandą Polski, niż tomy zapisanych informacyj o naszym kraju. niż setki artykułów o Polsce, zamieszczonych w prasie zagranicznej.

Dziś, 3 sierpnia mija pięć lat od pierwszej próby pokonania Atlantyku przez polskich lotników: ś. p. mjra Idzikowskiego i mjra Kubalę.

Cała Polska niecierpliwie czekała wówczas na wiadomości o locie. Lotnicy poderwali się do lotu z ziemi francuskiej, dnia 3 sierpnia 1928 roku, aby na aparacie ozdobionym imieniem największego z Polaków, marszałka Piłsudskiego — dotrzeć do brzegów Stanów Zjednoczonych.

Niestety, głupi defekt motoru zniweczył podjęty wysiłek. 5 sierpnia nadeszła wiadomość, że lotnicy wpadli do morza o 100 kilometrów od brzegów Hiszpanji.

Lotników uratował przepływający okręt „Samos“.

Druga próba pokonania Atlantyku w rok później skończyła się tragicznie. **Samolot rozbił się na skalistej wysepce Gracioza, grzebiąc pod swemi szczątkami bohaterskiego pilota mjr. Idzikowskiego i marzenia o osiągnięciu brzegów Ameryki.** A Polskę okryła żałoba i żal dojmujący.

I chociaż te pierwsze próby polskie pokonania Atlantyku zakończyły się niepowodzeniem, **to jednak znaleźliśmy się w rzędzie wielu narodów, stwierdzając, że i nas stać na wysiłek twórczy, imponujący.**

I to jest nieprzemijająca wartość tragicznych pierwszych prób naszych w zdobyciu Atlantyku.

Tam, gdzie górnicy belgijscy nie chcą pracować — pracują polacy

Grupa posłów do parlamentu belgijskiego wniosła interpelację w sprawie zatrudniania górników cudzoziemskich, w związku ze wzrastającem bezrobociem w kopalniach belgijskich.

W odpowiedzi na tę interpelację minister pracy Van Isacker oświadczył, że w górnictwie belgijskiem zatrudnionych jest ogółem około 22.600 robotników cudzoziemskich, t. j. 16 proc ogólnej liczby zatrudnionych.

Zatrudnianie w kopalniach obcokrajowców jest konieczne i wydalenie ich byłoby dla przemysłu górniczego wielce niekorzystne.

Przyczyną tego stanu rzeczy jest okoliczność, że górnicy cudzoziemscy, wśród których znajduje się blisko 50 proc. polaków, pracują pod ziemią w warunkach, w których górnicy belgijscy nie chcą pracować. Ponadto robotnicy cudzoziemscy tańsi są od pracowników miejscowych.

Z tych względów cudzoziemcom zatrudnionym w górnictwie belgijskiem, a więc również i robotnikom polskim, nie grozi narazie utrata pracy.

Z kroniki kościelnej.

Znalezienie św. Szczepana

Imię pierwszego męczennika św Szczepana zasłynęło szeroko pomiędzy pierwszymi wyznawcami wiary Chrystusa ,ale pamięć o miejscu, w którem go pochowano zaginęła u ludzi i nikt nie wiedział, gdzie spoczywają zwłoki świętego męczennika. Dopiero przez cudowne zrządzenie Boże został odkryty grób św. Szczepana.

Około r. 450 żył w Kafamargali w pobliżu Jerozolimy świątobliwy kapłan, imieniem Lucjan. Jemu to objawił się duch Gamaliela, żyjącego za czasów św. Szczepana i wskazał miejsce gdzie spoczywają zwłoki pierwszego męczennika i kilku innych wyznawców Chrystusa.

„Na stronie północnej grobowca — mówił m. in. Gamaliel — leży Szczepan, ukamienowany niegdyś przez żydów przy południowej bramie miasta. Ciało jego niepochowane leżało dzień i noc całą; ale ani ptaki ,ani zwierzęta czworonożne nie śmiały go tykać. Z mej porady wierni w nocy zwłoki usunęli, przynieśli je do mego domu wiejskiego, gdzie je złożyłem w własnym grobowcu. Leży tam i Nikodem, co przyszedł w nocy do Jezusa. ale w innej trumnie“.

Dopiero po trzecim takiem objawieniu się Gamaliela, kiedy Lucjan upewnił się o woli Boga, kierującego temi zjawiskami, pobiegł on do miasta i opowiedział całe zdarzenie biskupowi Jerozolimskiemu. Rozpoczęły się więc poszukiwania za zwłokami św. Szczepana i dopiero po wielu bezowocnych wysiłkach znaleziono stary grobowiec z resztkami ciała św. Szczepana, Nikodema, Gamaliela i jego syna Abidasa zmarłych przed czterema wiekami.

Legenda mówi, że kiedy odemknięto wieko trumny św. Szczepana, ziemia się zatrzęsła i zapełnił powietrze niepojęty zapach. Wielu chorych przy trumnie odzyskało zdrowie. Ciało św. Szczepana rozsypało się w proch, kości tylko pozostały całe i nienaruszone. Kiedy szczątki świętego niesiono w uroczystej procesji do Jerozolimy, Bóg wysłuchał modlitwy ludu i zesłał na wyschniętą ziemię upragniony deszcz.

Uroczystość ta odbyła się w dniu 26 grudnia, w którym Kościół obchodzi pamięć św. Szczepana, w dniu 3 sierpnia zaś święcimy pamiątkę znalezienia jego zwłok.

—:O:—

ZNAKOWANIE UCIEKAJĄCYCH PRZESTĘPCÓW.

Jeden z detektywów Scotland Yardu wynalazł skuteczny sposób znakowania przestępców, którzy po spełnieniu rabunku, kradzieży, włamania uciekają, posługując się autem. W takich wypadkach pościg policji rzadko daje bezpośrednie wyniki. Metoda nowa polega na tem, że zamiast zwykłych nabojów zakłada się do rewolweru kapsle napełnione farbą; kapsle te pękają przy najlżejszem uderzeniu o powierzchnię i zostawiają wówczas niedającą się zmyć plamę kolorową, jasno świecącą. Strzały „farbiarskie“ daje się do uciekającego auta które zostaje wówczas znaczone w taki sposób, iż rzuca się to w oczy. Przestępca, którego odzież np. została obryzgana farbą, może się uwolnić od znaku tylko wtedy, gdy zrzuci ze siebie ubranie. Ale to komplikuje już sytuację, naraża uciekiniera na różne trudności i zarazem daje policji możność odnalezienia jego śladu.

STRASZLIWY PLON BURZ W WOJEWÓDZTWIE KIELECKIEM

Zniszczenia w zasiewach — Domy i stodoły w gruzach — Ofiary piorunów — Straty w pow. zawierckim

Wczoraj donosiliśmy o katastrofalnej burzy gradowej, jaka dotknęła Kielce i okolice. Dziś nadeszły dalsze wiadomości o szkodach wyrządzonych przez burzę.

Nad wsiami Niecieslawice, Zerniki, Tuczępy, Sieczków, Wierzbica, Dąbrów, Rzędów, Grzybów i Sielec, pow. stopnickiego, przeszła burza gradowa, połączona z huraganem, która zniszczyła zasiewy prawie doszczętnie.

Ponadto szalejący huragan rozniósł kilka domów mieszkalnych i kilkanaście stodół wraz z częścią tegorocznych zbiorów. Następnie burza gradowa przeszła nad wsiami: Kuchary, Prusy i Skrobaczów, gdzie również zasiewy zostały zniszczone doszczętnie.

Nad północno-zachodnią częścią powiatu jędrzejowskiego przeszła gwałtowna burza gradowa, połączona z orkanem, który rozniósł w strzępy kilka domów mieszkalnych oraz 15 stodół. Siła szalejącego orkanu była tak straszna, że powyrywał on z korzeniami oraz zniszczył doszczętnie 20-letni las na przestrzeni około 8 morgów.

Pozatem w lesie majątku Brudek, należącym do ks. Michała Radziwiłła, huragan złamał około 100 drzew, sześćdziesięciokilku letnich oraz zniszczył na polach zasiewy w 50 proc.

Nad Waśniowem i okolicy, pow. opoczyńskiego, również przeszła gwałtowna burza gradowa, wyrządzając w polach i zabudowaniach gospodarskich znaczne szkody.

Zaznaczyć należy, że najstrsi ludzie w okolicy nie pamiętają podobnego spustoszenia, wyrządzonego przez szalejący orkan oraz przez klęskę powodzi, jaka przedtem dotknęła ziemię kielecką. Powszechnie uważane jest, że bociany przeczuły tegoroczne klęski i dlatego odleciały z kieleckiego ku północy, nie składając w tym roku jaj, ani nie lęgnac młodych.

* * *

W tych dniach nad powiatem zawierckim szalała straszna burza, połączona z silnemi wyładowaniami atmosferycznemi. W czasie burzy, zalał straszny wicher, w niektórych zaś miejscowościach powiatu padał grad, wielkości kurzego jaja. Burza ta pozostawiła po sobie straszne spustoszenia, wyrażające się w stratach kilkudziesięciu tysięcy złotych.

We wsi Żelisławice piorun uderzył w nowowybudowany dom Antoniego Klamy, wskutek czego powstał pożar, który doszczętnie strawił dom wraz z jego wewnętrznem urządzeniem.

Ponadto piorun zabił konia Klamy, sam zaś Klama kontuzjowany został w nogi.

Nad wsią Bobolice, gm. Niegowa grad i wicher poczyniły również olbrzymie szkody, a mianowicie: rozwalone zostały dwie stodoły oraz zniszczony został w polu owies na przestrzeni 15 ha, jęczmień na przestrzeni 25 ha i żyto na przestrzeni 30 ha.

Ogółem burza zniszczyła na terenie tej wsi około 20 proc. plonów.

We wsi Huciska zniszczone zostały dwa domy mieszkalne, jedna stodoła i jeden chlew, pozatem zniszczone zostały zasiewy, a mianowicie: owies na przestrzeni 10 ha, jęczmień 8 ha i żyto na przestrzeni 60 ha.

We wsi Zdów zniszczone zostały 2 stodoły oraz plony: owies na przestrzeni 35 ha, jęczmień 25 ha i żyto na przestrzeni 95 ha.

Również w pozostałych miejscowościach powiatu burza porobiła niemniejsze spustoszenia, szczególnie ucierpiały sady owocowe, w których burza połamała b. dużo gałęzi a nawet cały szereg drzew powywracała z korzeniami.

Ogólne szkody poniesione przez mieszkańców pow. zawierckiego wskutek burzy, wynoszą około 100 000 zł.

P. MICHAEL W ROLI DELEGATA „ZWIĄZKU ROBOTNICZEGO“.

Wczorajszy „Kurjer Zachodni“ doniósł w sprawozdaniu z konferencji warszawskiej, w sprawie ustalenia płac w przemyśle węglowym w Zagłębiu, że jeden ze związków robotniczych — reprezentował na konferencji inż. A. Michael we własnej osobie.

P. Michael w roli obrońcy robotnika zaprezentował się poraz pierwszy oficjalnie.

Związkiem, który miał tak dostojnego delegata była prawdopodobnie „Praca Polska“ t. j. ten związek, który zainicjował obniżkę płac robotniczych w górnictwie, który forował „dobrowolne“ deklaracje o 15 proc. obniżce wśród swoich członków, stawiając innych roboników w sytuacji przymusowej, stwarzając pewien teror moralny.

Widzieliśmy już p. Michaela w wielu rolach i na wielu urzędach. W ostatniej jednak roli, w roli delegata „robotniczego“ p. Michael wygląda nieco paradoksalnie...

Nie trzeba nawet krzywego zwierciadła, aby to dostrzec. Wogóle nawet nie trzeba się przeglądać w lustrze.

Burza z piorunami w gminie kroczyckiej

POŻAR, — POWYWRACANE DRZEWA I ZNIESIONE DACHY.

W obrębie gm. Kroczyce szalała burza z piorunami. Z sąsiednich wiosek najwięcej ucierpiała wieś Siemiaszyce pod Kroczycami. Od pioruna spłonęła stodoła ze zwiezionem zbożem i część martwego inwentarza. Huragan powywracał i połamał drzewa w sadach i lesie, z niektórych domów zniósł dachy słomiane. Na drodze w kierunku Lelowa i Pilicy burza uszkodziła przewody telefoniczne.

Z odpustu M. B. Anielskiej w Dąbrowie

Wczoraj w Dąbrowie, dorocznym zwyczajem obchodzono odpust M. B. Anielskiej. Odpust ten odbył się bardzo uroczyście przy udziale organizacyj kościelnych i licznych parafjan.

Z racji tej odprawione zostało 40 godzinne nabożeństwo, które rozpoczęło się już w przeddzień odpustu o godz. 6-ej wiecz. O godz. 6.30 wiecz. O. Czesław, prowincjał OO. kapucynów z Krakowa wygłosił nabożeństwo, poczem nastąpiła całoroczna adoracja Najśw. Sakramentu.

Wczoraj po prymarji i kazaniu odprawiona została o godz 9 rano druga msza św. z kazaniem.

O godz. 11 rano uroczystą sumę odprawił ks. prob. Rogójski ze Strzemieszyc, poczem zaś nieszpory wstępne odprawił miejscowy ksiądz prob. Niedzielski i nieszpory zwykłe ks. prefekt Gielbartowski z Sosnowca.

Dziś o godz. 9.30 nastąpi zakończenie czterdziestogodzinnego nabożeństwa.

Cykl kazań wygłosił O. Czesław prowincjonał OO. kapucynów z Krakowa.

W uroczystościach odpustowych wzięło udział 20 księży, którzy bardzo serdecznie przyjmowani byli przez ks. proboszcza Niedzielskiego.

Policjant postrzelił złodzieja na ul. Robotniczej w Sosnowcu.

Nie minęły jeszcze echa wypadku w Dąbrowie, gdzie policjant, w walce z dwoma opryszkami, zastrzelił jednego z nich trafiając go kulą rewolwerową w głowę ,a już mamy drugi podobny wypadek do zanotowania.

Tym razem terenem wypadku był Sosnowiec. O godz. 1.30 w nocy, patrolujący policjant natknął się na ul. Robotniczej na dwuch osobników, dzwigających stół rzeźniczy, jak się później okazało, pochodzący z kradzieży. Na widok policjanta złodzieje rzucili się do ucieczki. Policjant wezwał ich do zatrzymania się, a kiedy wezwanie nie poskutkowało wystrzelił za nimi trzykrotnie z rewolweru ,raniąc jednego z nich w nogę.

Rannym okazał się znany i karany złodziej *Mieczysław Szkutnik*, zam. przy ul. Robotniczej przewieziono go do szpitala. Za drugim złodziejem, który zdołał umknąć wdrożono poszukiwanie.

Nieszczęśliwy wypadek motocyklowy

Szosą z Koziegłów do Myszkowa wracali onegdaj motocyklem dwaj urzędnicy wydziału powiatowego w Zawierciu: inspektor dróg samorządowych T. Stosik i drogomistrz Dąbrowski, który kierował motocyklem. W chwili, gdy przejeżdżali obok wsi Lgota, w pobliżu Myszkowa, z powodu śliskiej w tym miejscu drogi, jak również z powodu dość szybkiej i nieostrożnej jazdy, motocykl wywrócił się, a siedzący na nim urzędnicy zostali wyrzuceni na drogę, doznając poważnych ogólnych potłuczeń.

Po udzieleniu im pierwszej pomocy przewieziono ich na kuracje do domów, a mianowicie p. Stosika do Zawiercia, p. Dąbrowskiego do Koziegłów.

KRONIKA

KALENDARZYK

Sierpień 3 Czwartek

Dziś: Zn.ś. Szcz.
Jutro. Dominika
Wschód słońca: 4.14
Zachód słońca: 19.25

RADJO

WARSZAWA.

Czwartek, 3 sierpnia.

7.00. Sygnał czasu. 7.05. Gimnastyka. 7.20. Płyty. 7.25. Dz. poranny. 7.30. Płyty. 7.52. Chwilka gospod. domowego. 11.55. Program na dz. bież. 11.58. Sygnał czasu. 12.05. Koncert popul. 12.25. Codz. Przegl. Prasy Polsk. 12.33. Kom. meteorologiczny. 12.35. D. c. koncertu. 12.55 Dz. południ. 14.55. Płyty. 15.05. Wiad. bież. 15.10. Kom. Państw. Inst. Eksport. 15.15. Płyty. 15.25. Kom. gospod 15.35. Płyty. 15.45 Kronika harcerska. 15.50. Płyty. 16.00. Program dla dzieci. 16.50. Drugi koncert kameralny. 17.00. O konkursach sprawności w gospodarstwie domowem. 17.15. Koncert solistów 18.15 Przodkowie pana Zagłoby. 18.35. Płyty. 19.20. Rozmaitości. 19.35. Program na dz. nast. 19.40. Ze Stambułu na Targi Wschodnie. 20.00. Koncert popul. 20.50. Dz. wiecz. 21.00. Kom. roln. 22.00. Muzyka tan. 22.25. Wiad. sport. 22.35 Wiadomości meteor. i kom. polic. 22.40. Muzyka tan.

WARSZAWA.

Piątek, 4 sierpnia.

7.00. Sygnał czasu z Warsz. 7.05 Gimnastyka. 7.20. Płyty. 7.25. Dz. poranny. 7.30. Płyty. 7.52. Chwilka gospod. domowego. 11.58. Sygnał czasu. 12.05. Tr. z Ogrodu Bagatela. 12.25. Codz. Przegl. Prasy Polsk. 12.33. Kom. meteor. 12.35. Płyty. 12.55. Dz. południ. 14.55 Płyty. 15.05. Wiad. bież. 15.10. Kom. Państw. Inst. Eksport. 15.15. Płyty. 15.25. Kom. gospod. 15.35. Płyty. 15.45. Chwilka lotn. 15.50. Płyty. 15.55. Chwilka morska. 16.00. Koncert popul. 16.30. Tr. z kortów Legji. 17.00. Przegl. wydawnictw. 17.15 Koncert solistów. 18.15. Stan naszego sadownictwa i perspektywy jego rozwoju. 18.35. Recital śpiew. 19.05. Płyty. 19.20. Rozmaitości. 19.35. Program na dz. nast. 19.40. Na widnokręgu. 20.00. Koncert symf. 20.50. Dz. wiecz 21.00. 21.00. Dokąd jechać w święto? 22.00 Muzyka tan. 22.25. Wiad. sport. 22.35 Kom. meteor. i kom. polic. 22.40. D. c. muzyki tan.

KATOWICE.

Czwartek, 3 sierpnia.

7.00. Aud. poranna. 9.25. Tr. z Warsz. 11.50. Program na dz. bież. 11.58. Sygnał czasu. 12.05. Płyty. 12.25. Tr. z Warsz. 12.35. Płyty. 12.55. Dz. południ 14.55. Płyty. 15.05. Kom. gospod. 15.10. Płyty. 15.25. Kom. gospod. 15.35. Płyty 15.45 Kom. harcerskie. 15.50. Płyty. 16.00. Program dla dzieci. 16.303 Płyty 17.00. Tr. z Warsz. 18.35. Muzyka lekka. 19.10 Feljeton sport. 19.25. Rozmaitości. 19.35 Program na dz. nast. 19.40. Tr. z Warsz. W przerwie o godz. 21.00. Program na dz. nast.

——:0:——

OD ADMINISTRACJI.

Przypominamy Sz. Prenumeratorom, że czas już wpłacać prenumeratę, pierwszy bowiem już minął a regularne i wczesne uiszczanie prenumeraty — daje nam możność wywiązania się z naszych zobowiązań.

Przypominamy zarazem, że nie należy wpłacać prenumeraty bez kwitów.

OGÓLNA.

(o) **Egzaminy konkursowe na politechnice warszawskiej.** W roku bieżącym tak, jak i w latach ubiegłych, przyjmowanie słuchaczy na politechnikę warszawską odbywać się będzie na podstawie wyniku egzaminów konkursowych, które się rozpoczną 25 września br.

Aby umożliwić nowowstępującym gruntowne przygotowanie się do egzaminów, t-wo bratniej pomocy studentów politechniki warszawskiej zorganizowało wzorem lat ubiegłych specjalny kurs przygotowawczy którego program obejmuje całkowity zakres wymagań, stawianych przy egzaminach konkursowych na poszczególnych wydziałach Politechniki Warszawskiej.

Kurs się rozpocznie 10 sierpnia i trwać będzie do 23 września b.r.

Zapisy i szczegółowe informacje (zamiejscowym listownie) **w kancelarji kursu: Warszawa, ul. Koszykowa 80 ,tel. 894 — 93.**

(o) **Spadek bezrobocia o 4.734 osób w ciągu tygodnia.** Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, liczba bezrobotnych, zarejestrowanych na terenie całego kraju w dniu 29 lipca r. b. wynosiła ogółem 213.806 osób, t. j. o 4.734 osób mniej, niż w tygodniu poprzednim.

(o) **Zwolnienie wywozu raków od podatku od obrotu.** Ministerjum skarbu w porozumieniu z ministerjum rolnictwa i reform rolnych oraz przemysłu i handlu okólnikiem z dnia 23 czerwca r. b. zwolniło od podatku przemysłowego od obrotu tranzakcje eksportowe rakami, uskutecznione w okresie, począwszy od dnia 1 stycznia 1933 r.

(o) **Bezpłatne telegramy i telefony przy wypadkach lotniczych.** W drodze zmiany odpowiedniego postanowienia ustawy o poczcie, telegrafie i telefonie określone zostały wypadki, w których wolne są od opłaty telegramy i telefony.

Do wypadków tych zaliczone zostały doniesienia, wysyłane do właściwych władz, o pomoc w razie nieszczęśliwych wypadków lotniczych i przymusowych lądowań.

Ponadto zwolnione zostały od opłat lotnicze ostrzeżenia meteorologiczne o nagłej niebezpiecznej dla żeglugi po wietrznej zmianie warunków atmosferycznych.

———)O(———

Z KIELC.

(k) **Strajk w zakładach przemysłowych „Marmur".** W zakładach przemysłowych „Marmur" w Kielcach wybuchł strajk na tle niewypłacenia robotnikom zaległych zarobków oraz na tle zwolnienia przez dyrekcję fabryki 15 robotników.

Strajkuje około 100 robotników. Przebieg strajku jest spokojny.

(k) **W dobrach Wilczyce — nie wolno zbierać jagód.** Stanisław Szyposzyński i Fornal Józef — gajowi lasów dóbr Wilczycie, pow. koneckiego, w czasie patrolowania lasu natknęli się na Kaswerego Kokosińskiego i Ksawerego Wojciechowskiego, mieszkańców wsi Biały Łóg, gm. Pjanów którzy wraz z innymi zbierali jagody.

Gdy gajowy Szyposzyński zwrócił im uwagę, że jagód zbierać nie wolno, wówczas Kokosiński, Wojciechowski i innych 8 ich towarzyszy rzucili się na gajowych, usiłując ich pobić wobec czego gajowy Szyposzyński dobył rewolweru i strzelił do Kokosińskiego, raniąc go w duży palec prawej ręki.

Sprawców zajścia zatrzymano.

(k) **Kosą uciął nogę szwagrowi.** Kwiecień Stanisław i Kałat Stanisław, szwagrowie, zamieszkali w Słupowie, gm. Nieszków, pow. miechowskiego, w czasie pracy na polu wszczęli między sobą kłótnię o prawo zbioru plonów, podczas, której Kwiecień Stanisław kosą ciął Kałata w prawną nogę, zadając mu ciężkie uszkodzenie ciała.

Rannego odwieziono do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Kwietnia zatrzymano.

———:O:———

Z SOSNOWCA.

ZAPISY NA ZJAZD LEGJONISTÓW.

Zarząd oddziału związku legjonistów polskich w Sosnowcu podaje do wiadomości, że termin zapisów na zjazd legjonistów w Warszawie, upływa nieodwołalnie w dniu 2 b. t. j. dziś.

Dla udogodnienia kancelarja związku przyjmować będzie zgłoszenia w dniu dzisiejszym w godz. od 9-ej rano do 9-ej wieczór z przerwą obiadową od 12 — 3 po poł.

Po tym terminie zgłoszenia przyjmować będzie tylko okręg związku legjonistów w Sosnowcu, ul. Piłsudskiego 16 — w godzinach 9 do 12 w poł. i od 2 do 8 wiecz.

W sobotę nieodwołalnie zamknięcie zapisów o godz. 1 w południe.

Pociąg najechał na wóz
pod Ząbkowicami

Na przejeździe kolejowym między Ząbkowicami, a Gołonogiem pociąg towarowy, zdążający z Ząbkowic do Gołonoga najechał całą siłą na furmankę, zaprzężoną w jednego konia, a powożoną przez Stefana Watałę z Mierzęcic. Fura naładowana była węglem. Watała w ostatniej chwili zdołał zeskoczyć z furmanki i tym sposobem uniknął niechybnej śmierci. Pociąg rozbił wóz doszczętnie. Koń również ocalał, nie odnosząc najmniejszego szwanku.

Litwini z pod Ojcowa
walczą na kosy.

KRWAWE NIEPOROZUMIENIE O WSPÓLNĄ GRANICĘ

Onegdaj, w czasie żniw na polach w Swawoli, gm. Ciasnowice pow. Olkuskiego rozegrała się walka na kosy pomiędzy sąsiadami o sporną miedzę w granicy.

Pole Józefa, Piotra i Stanisława braci Litwinów z Prądnika Koszkiewskiego pod Ojcowem graniczy pod wsią Swawola z polem Teodora Łudzika ze Swawoli. Na tle tej granicy często powstawały kłótnie i drobne bijatyki. Ostatnio przeciwnicy rzucili się na siebie z kosami. Łudzik pokaleczony został przez braci Litwinów do tego stopnia, że wezwano do niego lekarza z Ojcowa, dr. Czyżowskiego, który opatrzył mu 9 głębokich ran.

Litwini zostali przez policję zatrzymani.

Dwa strzały w izbie weselnej

TRADYCYJNE PORACHUNKI WIEJSKIE.

We wsi Porąbka, gm. Jangrot, pow. olkuskiego, odbywało się wesele u jednego z gospodarzy. Na zabawę weselną przybyło kilku młodzieńców ze wsi Porąbka i Sucha.

W pewnej chwili wynikło nieporozumienie między tańczącą młodzieżą. Muzyka grę przerwała, lecz za radą jednego z doświadczeńszych gospodarzy, odezwały się na nowo dźwięki oberka, co według niego miało zażegnać nieporozumienie. Było to złudzenie, gdyż naraz usłyszano dwa strzały rewolwerowe i jęki.

W jednej chwili izba taneczna się opróżniła, a muzykanci podnieśli z ziemi dwuch rannych, którymi okazali się: 20-letni Józef Barczyk i 18-letni Jan Półtorak, mieszkańcy wsi Sucha. Barczyka przewieziono niezwłocznie do szpitala olkuskiego, gdzie go czeka operacja wyjęcia kuli z lewej łopatki, Półtorak postrzelony w prawą nogę pozostał na kuracji w domu.

Przeprowadzone dochodzenie przez policję ustaliło, że sprawcami postrzelenia Barczyka i Półtoraka są mieszkańcy Porąbki, gm. Jangrot: Antoni Seweryn i Bronisław Grzybowski, których policja zatrzymała.

Oszust udający urzędnika skarbowego
posiedzi 2 miesiące w więzieniu

Wczoraj przed sądem w Czeladzi stanął głośny oszust z Będzina Dominik Ciszek, oskarżony o udawanie urzędnika skarbowego i wyłudzanie większych sum pieniężnych od sklepikarzy w całym Zagłębiu.

Ciszek, uprawiając od dłuższego czasu swój proceder uchodził bezkarnie przed sprawiedliwością. Przybywszy do Czeladzi z teczką w ręku zjawił się w sklepie Zalcmanowej przy ul. Bytomskiej i przedstawiwszy się jako urzędnik skarbowy z Będzina, po obejrzeniu świadectwa przemysłowego, wszczął poufną rozmowę z właścicielką, proponując jej wyrobienie koncesji na prowadzenie sprzedaży wyrobów tytoniowych, przyczem na opłatę stemplową na podanie pobrał 3 zł. 30 gr. W dwa dni później samozwańczy urzędnik skarbowy złożył powtórną wizytę i przedstawiwszy jej całą sprawę z jak najlepszej strony, zażądał 20 zł., jako opłaty za koncesję, należącą się urzędowi skarbowemu. Ponieważ pan „urzędnik" do rzeczy przystępował zbyt natarczywie, Zalcmanowa za chowała pewną ostrożność i postanowiła osobiście zapłacić za koncesję.

W urzędzie skarbowym dowiedziała się, że padła ofiarą oszustwa Rozżalona udała się ze skargą do policji.

Wczoraj z wyroku sądowego Ciszka osadzono na dwa miesiące w więzieniu w Będzinie.

PIJANY SKOCZYŁ Z OKNA NA BRUK.

Stanisław Kotarzyński, zam. przy ul. Robotniczej w Sosnowcu przyszedł wczoraj do domu w stanie podchmielonym. Niewiadomo z jakiego powodu K. otworzył okno i wyskoczył z niego z wysokości 1 piętra na bruk, odnosząc liczne obrażenia na całem ciele. W stanie groźnym odwieziono go do szpitala.

———oOo———

SAMOBÓJSTWO 66-LETNIEGO STARUSZKA W SOSNOWCU.

Wczoraj, w mieszkaniu własnem przy ul. Ciepłej 4 w Sosnowcu pozbawił się życia przez powieszenie 66-letni staruszek Antoni Janowski.

Co było powodem rozpaczliwego kroku — niewiadomo.

———:O:———

(s) **Osobiste.** Kierownik PUPP. w Sosnowcu, p. rad. Janik powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie.

(s) **Przyjazd dzieci z kolonji letnich.** Zarząd związku pracy obywatelskiej kobiet zawiadamia rodziców i opiekunów, że dzieci z Kolonji w Sędziszowie przyjadą dnia 5 w sobotę o godzinie 5.33 po południu.

(s) **Okradzenie dr. Wasilewskiego.** Dr. Witoldowi Wasilewskiemu (Sielecka 37) skradziono z dorożki na ul. Sieleckiej teczkę z narzędziami chirurgicznemi, wart. 80 zł.

———oOo———

Z BĘDZINA

(b) **Czego już nie kradną?** W Będzinie z wozu Moszka Borensztajna jacyś niewykryci złodzieje skradli skrzynkę, w której się znajdowały wyroby kosmetyczne, wart. 120 zł.

———oOo———

Z CZELADZI.

PRZECHODZIEŃ UDERZONY PRZEZ AUTO CIĘŻAROWE W CZELADZI.

Przy ul. Milowickiej w Czeladzi uległ nieszczęśliwemu wypadkowi Anoni Żymła (Czeladź Kilińskiego), któremu auto ciężarowe, wiozące praktykantów ze szkoły policyjnej na Piaskach wskutek uderzenia, złamało kilka żeber i obojczyk.

Ofiarę wypadku w stanie ciężkim przewieziono do domu.

———:O:———

ZAWODY O P. O. S. W STRZEMIESZYCACH.

Na ostatniem zebraniu zarządu sekcji sportowej związku rezerwistów w Strzemieszycach, ustalono, że zawody o P. O S. rozpoczną się w dniu 9 bm. o godz. 11 rano, zaś dla pracujących od godz. 17-ej.

Próby do P. O. S. odbywać się będą w podanych godzinach w poniedziałki, środy i piątki na boisku „Brygady".

Marsz nocny odbędzie się w dniu 12 bm. o godz. 22 z pełnem obciążeniem wojskowem.

W dniu 3 bm. odbędzie się zebranie sekcji sportowej, o godz. 20 w lokalu własnym. Organizacje z terenu Strzemieszyc Wielkich i okolicy zgłoszenie członków składać winny u p. Marjana Budnego — codziennie.

———(o)———

Z ZAWIERCIA.

(z) **Pomoc dla pogorzelców w Morsku.** Losem pogorzelców w Morsku, za interesował się szczególniej przewodniczący wydziału powiatowego starosta Konopacki, który we własnym zakresie udzielił pogorzelcom pomocy doraźnej, w postaci 6 worków mąki żytniej i pół worka soli.

Pozatem starosta Konopacki zwrócił się do p. wojewody z prośbą o udzielenie pomocy pieniężnej z funduszów państwowych.

Piwo z lodu Dalekiej Północy

Komfort stołu francuskiej magnaterji

Dobre to były czasy, kiedy magnaterja paryska sprowadzała do swych piwnic lód od „Lyperborgów" — ze Skandynawji.

Specjalna flotylla statków, dostosowanych do tych transportów, wyruszała wczesną wiosną na północ, by na czerwiec być już zpowrotem z cennym ładunkiem w portach La Manche, skąd część lodu ładowano na wozy - lodownie, część na szkuty rzeczne, holowane do Paryża.

Wiele było w tem wszystkiem zachodu, ale koszt niewielki, bo pracownik trudził się za kęs chleba 16 godzin na dobę i ciężarów opieki społecznej nie znano, coby koszty produkcji podwyższały.

Inny sposób chłodzenia potraw polegał w „dawnym świecie" na wpuszczaniu ich do głębokich na kilkanaście metrów studzien, gdzie woda miała stale zaledwie kilka stopni.

Dziś chłodzenie napojów i lodziarstwo jest — jak tyle innych spraw — kwestją wielkiego przemysłu. Fabryki lodu nie potrzebują zimnych piwnic ani podróży do „hyperborejów" — one by na powierzchni samego słońca potrafiły produkować apetyczne bloki lodu.

A prawdziwie postępowy obywatel XX wieku wogóle lodu nie potrzebuje w swej lodowni. Kontakt elektryczny przekręci i ma temperaturę jaką chce: plus czy minus 5.

Spadkobierca rodzinnej tradycji

Brawo p. Albinie

— Tak, tak z królewskiego pochodzi się rodu, moi panowie — mówił pociągając często gęsto z kieliszka p. Albin Jagiełka do swych przygodnych znajomych pp. Koszybskiego i Zięby w barze przy ul. Piłsudskiego w Sosnowcu.

— Pra - pra prawnuczek najukochańszy jezdem nieboszczyka króla Władysława Jagiełły, co dawniej szem hitlerszczakom knoty pod Gronwaldem dał i lanszafty o tem są teraz malowane.

Od tej pory rodzina nasza tak zbiedniała, że nie chcąc królowi dziadkowi wstydu robić na Jagiełkie nazwisko sobie przerobilim.

Ale czasem łza się w oku zakręci jak sobie człowiek dawne czasy przypomni. Jak to nieboszczyk pradziadek po lesie chodził i pogańskich bożków rozwalać kazał.

„Światowid" nie „Światowid" „Wenus" nie „Wenus" wszystko w kawałki i na szmelc do żydów szło.

No nie lubił facet pogańskiej religji i dosyć. A że król był, mógł sobie na coś podobnego pozwolić. To były czasy. Od tamtej pory taki jezdem zawzięty na bożków, że na samo wspomnienie krew mnie zalewa.

Tu p. Jagiełko wybuchnął niepowstrzymanym płaczem. Przyjaciele chcąc go utulić postawili jeszcze jedną butelkę wódki pod kawę w ziarnka, poczem poszli wspólnie na spacer, by nieszczęsny monarszy potomek rozweselił oczy widokiem nowej linji tramwajowej.

W tej chwili podszedł ku nim jakiś pucołowaty blondyn, przywitał się z p. Koszybskim i Ziębą i rzekł do p. Jagiełki.

— Bożek jestem!

Panu Albinowi poczerwieniało w oczach.

— Co? Bożek? Rozwalić go drania i do Przemszy. Jazda na bożka Precz z poganami! Tak kazał pradziadek Władzio.

I dzielny p. Jagiełka przewrócił Bożka przy pomocy „byka".

Zaczęła się ogólna awantura którą zakończył wreszcie posterunkowy, notując z nazwiska wszystkich.

Zanotowani panowie zostali skazani przez sąd na grzywny po zł. 20.

Odwołał się od tego wyroku p. Konstanty Bożek, tłumacząc że został napadnięty z niewiadomych powodów podczas dopełniania towarzyskiego ceremonjału, a zatem nie może płacić mandatów karnych za to, że jest dobrze wychowany.

Równie nie może ponosić żadnej konsekwencji tego, że napastnik wywodzi się od króla Jagiełły, którego on, p. Bożek, osobiście ceni i zawsze wyraża się o nim jaknajlepiej, na co ma świadków pośród swoich domowników. Jest pozatem dobrym chrześcijaninem i Bożek nazywa się przez jakieś nieporozumienie

Zważywszy to wszystko sąd p. Konstantego uniewinnił.

Fanatyczny hindus skazuje sam siebie na śmierć.

Angielskie gazety opisują szczególny przypadek fanatyzmu religijnego, który wywołał wielkie wzburzenie.

Na uniwersytecie w Bombaju studjował młodzieniec, imieniem Narendranath. Młodzieniec ten był człowiekiem głęboko wierzącym. Przystąpił nawet do pewnej sekty, która łączy ludzi fanatycznie religijnych i która jest bardzo znana ze swych ostrych reguł i surowego sposobu życia.

Gorliwość Narendranatha była przedmiotem podziwu wszystkich zwolenników tej sekty. Wkrótce został on uznany za świętego i otoczony ogólnym szacunkiem.

Ale młodzieniec nie cieszył się z tego zaszczytu. Przeciwnie w ostatnich tygodniach stał się bardzo małomówny i zamyślony. Pewnego poranku rówieśnicy jego zobaczyli, że zaczął zbierać drzewo i chróst i układać z nich wysoki stos. Nikt nie interesował się tem zbytnio. Koledzy młodzieńca sądzili, że Narendranath ma zamiar przy tym stosie odprawiać modły. Gdy stos miał już wysokość człowieka, Narendranath wdrapał się na niego, w ustach trzymał ostrożnie płonace łuczywo, które upuścił między chróst. Leżąc na stosie związał sobie ręce i nogi i czekał na śmierć.

Kilku kolegów, którzy przechodzili w tej chwili w pobliżu stosu, chciało wyrwać młodzieńca z płomieni, ale nie udało im się to. Stos zajął się w jednej chwili i w przeciągu kilku minut płonął już jak jeden wielki słup ognia.

W mieszkaniu młodego studenta znaleziono list pożegnalny, w którym Narendranath pisał, że już przed wstąpieniem do owej sekty miał zamiar sięgnąć po wieniec śmierci. Nie wystarcza mu sława świętego, chce przejść przez męczeństwo i połączyć się jaknajrychlej z Krischnamurtim.

Umarli wstają z grobu...

POWIEŚĆ. 155

Chociaż doktór mówił bardzo cichym głosem, oberżystka usłyszała ostatnie jego słowa.

— Przebrani? — powtórzyła — Nie wyglądali na przebranych.. W każdym razie choćby byli przebrani nie przeszkodziłoby mi to poznać ich.

— Poznałabyś ich pani?

— O! z pewnością...

Oczy doktora zabłysły i rzekł żywo.

— Bardzo być może, moja kochana pani, że znajdę sposób przyprowadzenia tu jednego lub drugiego z tych ludzi, których podejrzewam — chyba dwóch może. — Przyjrzysz się pani ich twarzom, posłuchasz ich głosu. — Jeżeli poznasz w nich swoich klijentów z przeszłego miesiąca pilnować będziesz siebie tak, aby im nie okazać, że ich poznajesz. Zresztą, żebyś pani nie była zaskoczoną niespodziewanie, dam pani znać na dzień przedtem.

— Bądź pan spokojny, panie doktorze. — Okiem nie mrugnę... Potrafię dobrze ich obejrzeć tak, żeby się nie spostrzegli. — Byłaby to wyborna rzecz, żeby się tak udało schwytać tych dwóch łotrów!

— Będziemy próbować, kochana pani i być może, powiedzie się nam!

Powóz z Morfontaine, idący do Survillierst, stanął przed drzwiami oberży pod „Białym koniem".

Doktór Gilbert zajął w nim miejsce, aby się udać do Paryża.

Bardzo był zakłopotany.

Znalezione wskazówki do tej chwili nie doprowadziły do żadnego pozytywnego rezultatu.

Jeżeli osobistość rzekomych handlarzy zbożowych nie ukrywała w sobie osobistości Filipa i jego lokaja, gdzie szukać prawdziwego śladu?

Myślał on także o cofnięciu się aż do punktu wyjścia — to jest do poszukiwania, skąd wyszło oskarżenie.

Wszedłszy do swego mieszkania w hotelu du Luvre, zamknął się, aby ułożyć rodzaj protukułu ze wszystkich kroków, uczynionych w Pontarme i w Chapelle-er Serval i postanowił rozpocząć wkrótce w innym kierunku nowe śledztwo.

XXIII.

Przez czas czterdziestu ośmiu godzin baronowa de Garennes i jej lektorka zajęte były bardzo na ulicy Madame przygotowaniami do wyjazdu na wieś.

Pomimo gorącej chęci Raula i Gabrjeli spotkania się sam na sam, choćby tylko na jedną chwilę, ołoje nie byli w stanie tak się urządzić, ażeby najdroższe to pragnienie ich serc doprowadzić do skutku.

Spotkali się przy stole a obecność Filipa i jego matki zmuszała ich do mówienia do siebie obojętnie

Gabrjela stawała się z każdym dniem smutniejszą

Raul widział zwiększający się smutek młodego dziewczęcia i bolało to go bardzo.

— Kiedyż nakoniec będę w zupełności wolnym i zrehabilitowanym? — zapytywał siebie z gorączkową niecierpliwością i naglił Filipa, aby jaknajprędzej kończył ów memorjał usprawiedliwiający.

Filip odpowiedział:

— Kochany kuzynie, nikt w świecie nie rozumie lepiej odemnie twego pośpiechu, lecz zanim udamy się do sądu dla przyspieszenia, jeżeli to możliwe, terminu sprawy, chciałbym uzbroić się we wszelkie możliwe wiadomości, zobaczyć doktora Gilberta i cofnąć do źródła oskarżających denuncjacyj chciałbym mieć pod ręką świadków, którzyby mogli dowieść, że padłeś ofiarą potwarzy i znajdę ich... Ostatecznie jesteś wolny, sytuacja więc twoja jest znośną... Cóż to szkodzi zaczekać jeszcze kilka dni więcej.

Łotr chciał zyskać na czasie, aby być w możności doprowadzenia do skutku planu obmyślanego z szatańską prawdziwie zręcznością, jaki układał w umyśle.

W przeddzień wyjazdu baronowej napisał parę słów do Raula, że z wielkim jego żalem nie będzie mógł z nim widzieć się popołudniu.

Pani de Garennes wyjść miała po jakieś sprawunki.

Przez chwilę pan de Challins miał nadzieję znaleźć się sam na sam z Gabrjelą, lecz baronowa prosiła swą pannę do towarzystwa, aby jej towarzyszyła.

A zatem spotkać się będą mogli dopiero podczas obiadu.

Raul postanowił dla zapełnienia tej połowy dnia odwiedzić doktora Gilberta.

Pożegnawszy się z matką i kuzynem, po rozmowie, o której wiedzą czytelnicy, Filip powrócił do siebie na ulicę Assas.

Juljan Vendame oczekiwał go.

c. d. n.

Ludzie puchną z głodu na Ukrainie

Armja i G. P. U. oczkiem w głowie rządu sowieckiego

W ostatnim czasie z różnych części Ukrainy nadchodzą coraz to częściej wiadomości o wzmagających się trudnościach aprowizacyjnych, które w niektórych rejonach dochodzą do rozmiarów klęski głodowej. Chleba niema już nawet w torgsinach t. j. sklepach dla cudzoziemców, a w których sprzedaje się również towary miejscowej ludności, lecz za złoto, srebro lub przekazy walut przysyłanych z zagranicy.

Pracownicy sowieckich przedsiębiorstw otrzymują obecnie tylko 200 gramów chleba dziennie. Tłuszczów wogóle niema. Mleka wydaje się tylko jedną ósmą litra na osobę. Zamiast cukru otrzymuje się tylko cukierki i to w znikomej ilości. A Ukraina przecież zawsze przodowała w produkcji cukru. Na ulicach miast ukraińskich coraz częściej zobaczyć można ludzi spuchniętych od głodu. Ubytek wagi fizycznej o 20 kilogramów jest tu powszechnem zjawiskiem.

Wielce charakterystyczne jest, że to wszystko dzieje się w obliczu dobrych urodzajów, których zbiory już się rozpoczęły. Brak żywności tłumaczyć należy tem, że rząd stara się skoncentrować zboże w swych magazynach, aby mieć zapasy dla armji czerwonej i dla GPU i troskliwie dba o to, aby zboże nie dostało się do rąk prywatnych.

Miejscowe instytucje sowieckie i komunistyczne oraz komsomołskie organizacje otrzymały rozkaz, aby dołożyły wszelkich starań w kierunku zabezpieczenia dostaw zboża dla składów państwowych bez względu na to, czy pozostanie coś dla ludności czy nie. Tak samo jak w latach głodu 1921—22 nadmiary żywności są wywożone z Ukrainy do krajów północnych ZSSR. To jeszcze więcej komplikuje sytuację i pogarsza stan aprowizacyjny Ukrainy, na czem cierpi cała ludność ukraińska.

Prasa sowiecka dotychczas jednak przemilcza systematycznie klęskę głodu, oczywiście z przyczyn politycznych i stara się dowieść, że katastrofa gospodarcza dotknęła zachód a nie wschód Europy. Równocześnie pisze się o doskonałych urodzajach w bieżącym roku. W praktyce powstaje jednak paradoks — przy dobrych urodzajach szerokie warstwy cierpią głód i nie posiadają zboża, aby żyć. Dobrze karmiona jest tylko armja i policja. Urodzaje niszczone są przez złe obchodzenie się ze zbożem podczas zbiorów i przy przewozie do składów państwowych, a często zboże gnije w składach z powodu złego stanu magazynów.

——:0:——

HUMOR.

Z PRZEMÓWIENIA ADWOKATA.

— To prawda, wysoki sądzie, że mój klient: wybił szybę w sklepie i porwał stamtąd zegarek, ale przecież na tej szybie było napisane: „Korzystajcie z okazji".

KOMPLEMENT.

Gadulski wpadł w trans opowiadania anegdotki, bawi całe towarzystwo. Jedna tylko pani słucha go z pobłażliwym uśmiechem i nie śmieje się z innymi.

— Ależ panie Józefie — przerywa mu wreszcie — ta historja, — którą nam pan przed chwilą opowiedział, ma conajmniej pięćdziesiąt lat!

— Winszuję pani! — uśmiecha się Gadulski — Ma pani doprawdy zdumiewającą pamięć!

Kobiety bandytami.

Niezwykłe odkrycie policji w Jugosławji.

Pisma belgradzkie doniosły, że w środkowej części łańcucha górskiego Szumadija grasuje od niejakiego czasu zorganizowana banda zbójecka. Bardzo trudno było zorganizować obławę na tę bandę, bo włościanie okoliczni skarżyli się wprawdzie gremjalnie na wielkie szkody w gospodarstwie — ale żaden z nich nie widział członków tej bandy. Analogiczny pech miała też policja i żandarmerja, bo i one również przybywały na miejsce, gdzie dokonano grabieży, dopiero wtedy, gdy złoczyńcy zdążyli się już dawno ulotnić.

Te kradzieże i rabunki wydarzały się stale przez kilka tygodni i ludność miejscowa zaczęła już szemrać na opieszałość i marudztwo organów bezpieczeństwa, gdy przypadek wyjaśnił wszystko.

Oto pewien właściciel majątku wrócił do Jugosławji niespodziewanie z Paryża. O swoim powrocie nie zawiadomił nikogo. Wieczorem znajdował się właśnie w swoim pokoju sypialnym, położonym na parterze obszernego pałacu. Pokoje służby umieszczone były w oficynie po przeciwnej stronie domu. Młody człowiek zapowiedział służącemu, że nie będzie go już potrzebował i został sam w wielkim budynku, gdy wtem doszedł go jakiś podejrzany szelest z salonu, przylegającego do sypialni.

Ziemianin przysłuchiwał się przez chwilę szmerom w sąsiednim pokoju, a potem wstał cicho z łóżka, podkradł się do drzwi od salonu i otworzył je nagle z okrzykiem: „Stać, bo strzelam!" W podniesionej ręce trzymał nabity rewolwer. Na takie dictum trzy postacie, które trudziły się nad otwarciem pancernej kasy, stojącej w rogu pokoju, podniosły ręce do góry i młody człowiek przekonał się ze zdumieniem, że są to trzy piękne młode dziewczyny.

Właściciel domu kazał dziewczętom złożyć broń, co też uczyniły bez protestu.

Potem począł je rozpytywać o ich losy i dzieje i przekonał się, że ma przed sobą członkinie tej nieuchwytnej bandy, która od niejakiego czasu trzymała w szachu całą okolicę. Dziewczęta opowiedziały mu, że są córkami ubogich komorników.

Życie w nędzy, przymieranie z głodu obrzydło im. Rzeczywiście idąc za ich wskazówkami odkryto w górach schronisko tych rozbójników rodzaju żeńskiego. Dziewczęta wykonywały kradzieże w sposób bardzo przemyślny i zręczny, ale nie grzeszyły nadmiarem odwagi osobistej. Odnaleziono w ich kryjówce mnóstwo cennych przedmiotów, których nie zdążyły jeszcze spieniężyć oraz dobrze zaopatrzoną spiżarnię, w której zgromadziły duże zapasy nie psujących się wiktuałów.

Podczas przesłuchań sądowych wszystkie trzy płakały tak serdecznie, że wzruszyły poszkodowanych chłopów. Obrabowani wstawiali się za niemi do sędziego i dziewczęta zostały ukarane bardzo względnie.

Urlop marynarza na schadzkę

z rozkazu królewskiego.

Historja wygląda na anegdotkę ale jednak jest prawdą. Działo się to w Stokholmie, w którym cała Szwecja obchodziła 75-lecie urodzin swojego monarchy.

Wśród ogromnej korespondencji z życzeniami uwagę króla Gustawa V zwrócił wonny liścik, pisany na zielonkawym papierze, koloru nadziei. Sekretarze nie odważyli się go otworzyć bo na kopercie widniała notatka „Tylko do rąk własnych".

Zdumienie króla było ogromne, gdy rozpieczętował kopertę i przeczytał treść listu. „Mój drogi — pisała jakaś nieznana osoba — czy możemy się spotkać dziś wieczorem w zwykłem miejscu".

Nieporozumienie wyjaśniło się, gdy król jeszcze raz rzucił okiem na kopertę. Liścik miłosny w rzeczywistości zaadresowany był do jednego z marynarzy pancernika „Król Gustaw V". Poczta w pośpiechu skierowała go na dwór królewski

List nie doszedł do adresata, ale dnia tego komendant owego pancernika otrzymał telegram od króla aby udzielił urlopu zakochanemu marynarzowi. Komendant rozkaz spełnił i nazajutrz z gazet dowiedział się czem tłumaczyć łaskawość króla wobec nieznanego mu marynarza. Wraz z nim cała Szwecja ubawiła się tą historją.

Jak zdobyć ciszę

w wielkiem mieście.

Gwar wielkomiejski jest istnem utrapieniem dla wielu ludzi, zmuszonych z racji swej pracy mieszkać w bardziej ruchliwych dzielnicach. Szczególnie dokuczliwe jest to dla ludzi pracy umysłowej. To też co jakiś czas słyszy się o różnych pomysłach, które mają za cel przytłumienie gwaru ulicy i uczynienie w ten sposób znośniejszem życie w wielkich miastach.

Na niezwykły pod tym względem pomysł wpadł prof. Zwardemecker w Hadze. Wybudował sobie mianowicie niewielki domek, w którym podobno jest zupełnie izolowany od gwaru ulicy. Pomysł polega na tem, że ściany domu są potrójne: powietrze między ścianami jest pompowane, a powierzchnie zewnętrzne ścian od ulicy i od pokojów pokryte są aż sześciu warstwami materjałów izolacyjnych, m. in. stearyną. Niezależnie od tego ściany, sufity i podłogi wybite są grubemi dywanami.

Marzenie prof. Zwardemecgkera zażywania ciszy i spokoju zostało wreszcie spełnione.

SPORT i WYCHOWANIE FIZYCZNE

Dookoła rozgrywek o wejście do ligi

Od dwuch tygodni toczą się w Polsce walki o wejście do ligi. W rozgrywkach bierze 13-cie drużyn podzielonych na cztery grupy. Podział grup już poprzednio podawaliśmy.

Na podstawie pierwszych wyników, trudno przewidzieć, która drużyna wejdzie do rozgrywek finałowych.

W grupie północno - zachodniej prowadzi chwilowo warszawska eksligowa Polonja, — 1 gra, 2 pkt., stos. bramek 9:0. Na drugiem i trzeciem miejscu znajdują się Turyści z Łodzi i poznańska Legja, po 1 grze, 1 pkt i stos. bram. 2:2, czwartą zkolei jest bydgoska Polonja 1 gra, 0 pkt., stos. bram. 0:9. Rozstrzygnięcie zapadnie po meczach Polonji z Legją i Turystami.

W grupie południowo - zachodniej sosnowiecka „Unja" i śląski Naprzód mają dotychczas po jednej grze, 1 pkt. i st. bram. 2:2. Krakowska Olsza jeszcze nie grała. Faworytem tej grupy jest „Naprzód".

W grupie południowo - wschodniej prowadzi mistrz Wołynia „Hasmonea" (Równe) — 2 gry, 4 pkt., stos. bram. 5:2, drugą jest drużyna Strzelec (Siedlce) — 2 gry, 0 pkt., st. bram. 2:5 Najsilniejsza w tej grupie przemyska Polonja jeszcze nie grała.

W grupie północno - wschodniej rozstrzygnięcie już zapadło. Obecny stan tabeli tej grupy przedstawia się następująco: 1) W. K. S. (Wilno) — 2 gry, 4 pkt., st. bram. 7:2, 2) 4 dyon samochodów pancernych — 1 gra, 0 pkt., st. bram. 1:3, 3) 76 p. p. — 1 gra, 0 pkt., st. br. 1:4.

• • •

O wejście do ligi w najbliższą niedzielę grają: Polonja (W.) — Turyści w Warszawie, Polonja (Bydgoszcz) — Legja (Poznań) w Bydgoszczy, **Olsza (Kraków) — Unja (Sosnowiec)** w Krakowie, Polonja (Przemyśl — Strzelec (Siedlce) w Przemyślu, 76 p. p. (Grodno) — 4 d. s. p. (Brześć) w Grodnie.

Międzypaństwowe spotkania robotnicze

w Sosnowcu i Łodzi

Polska — Austrja, Węgry — Polska

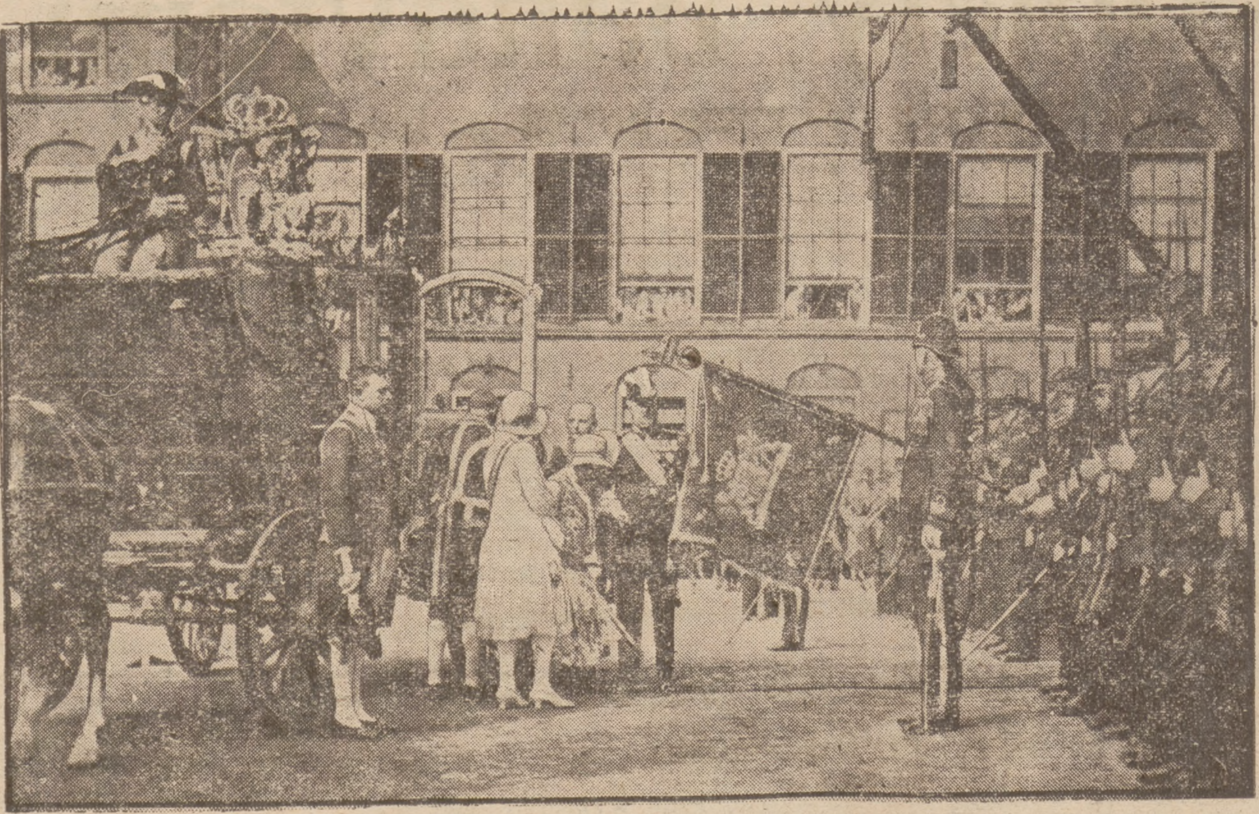
W miesiącu bieżącym i we wrześniu odbędą się w Polsce dwa dalsze spotkania z cyklu rozgrywek o robotnicze mistrzostwo Europy.

Robotnicza reprezentacja Polski rozegra w dniu 26 bm. mecz międzypaństwowy z Austrją, który prawdopodobnie odbędzie się w Sosnowcu.

Następnie w dniu 16 września br. odbędzie się w Łodzi międzypaństwowy mecz Polska — Węgry i w dniu 17 września w Katowicach.

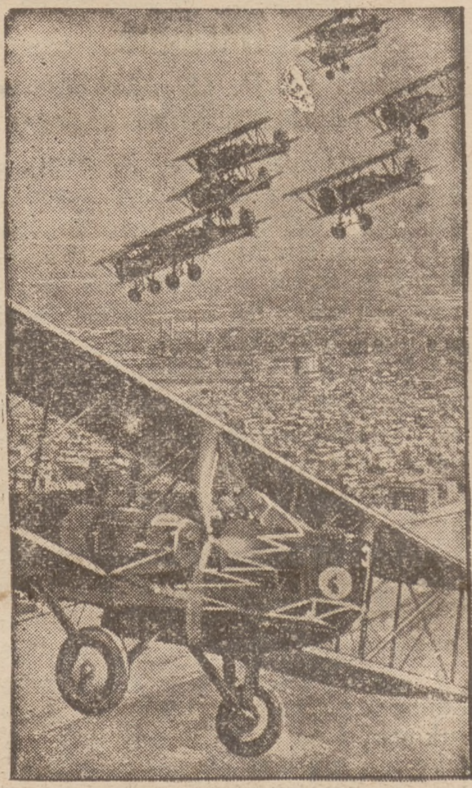
Przewidziane są jeszcze we wrześniu dwa mecze z Czechosłowacją.

CEREMONJAŁ DWORSKI W HOLANDJI



Iaże królowej corocznie odwiedzać wszystkie główne miasta holenderskie. Odbywa się to z pompą, jak to widzimy na ilustracji.

ESKADRA W LOCIE



Eskadra amerykańskich samolotów bombowych w locie ćwiczebnych.

ARESZTOWANIA W HISZPANJI.



W Hiszpanji władze dokonały znowu masowych aresztowań wywrotowców. Na ilustracji aresztowani z rękami wzniesionemi do góry przeprowadzani do więzienia.

Do akt egzek. Nr. Km. 903 i 926/33.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego rewiru II-go, Aleksander Krauze zam. w Będzinie, przy ul. Kołłątaja 43, stosownie do art. 602, 603 i 604 K. P. C. niniejszem obwieszcza, że:

1. w dniu 8 sierpnia 1933 r. o godz. 10 rano (nie później jednak niż w dwie godziny) przy ul. Kołłątaja 8 w Będzinie odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego w II-gim terminie zajętych ruchomości, składających się z trójników do rur redukcyjnych 1 i pół cala oraz krzyżv do rur redukcyjnych 1 i pół cala żelaznych lanych oszacowanych na łączną sumę zł. 2.300 na pokrycie wierzytelności firmy: „Suchedniowska Fabryka Odlewów i Huta Ludwików“ w Kielcach.

2. w dniu 8 sierpnia 1933 r. o godz. 10 m. 30 rano (nie później jednak niż w dwie godziny) przy ul. Zamkowej 3 w Będzinie odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego w I-szym terminie zajętych towarów, składających się z 350 stóp giemzy czarnej, amerykańskiej, w czterdziestu pięciu skórach, oszacowanych na sumę zł. 700 na pokrycie wierzytelności firmy: Towarzystwo Handlu Skórami Amerykańskiemi Sp. Akc. w Warszawie.

Powyższe ruchomości i towary, podlegające sprzedaży, mogą być oglądane w dniu i miejscu ogłoszenia licytacji pod adresami wyżej wskazanemi.

Komornik II-go rewiru egzek.
ALEKSANDER KRAUZE

Wydawca: Helena Monsiorska. Druk. Expres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1. tel. 4-94. Redaktor odp.: Józef Oskólski